Nr. 249 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, środa 29 października 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja / Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5 —
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

Proces b. katorżnika tow. Kwapińskiego w Sosnowcu.

WARSZAWA, 27. 10. (tel. wł.) Wczoraj o godz. 1.30 popoł. przed sądem okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces przeciwko b. posłowi tow. Janowi Kwapińskiemu (właściwe nazwisko Piotr Chałupka), który aresztowany został przed kilku tygodniami w związku z przemówieniem na wiecu w Olkuszu.

Tow. Kwapiński urodzony w r. 1885, od najmłodszych lat odgrywał czynną rolę w życiu partyjnem. W latach 1905—1907 działał jako instruktor organizacji bojowej PPS, brał udział w zamachach na wszystkich szpiegów i prowokatorów, — oraz w napadzie na pociąg pod Rogowem. Więziony kolejno w Będzinie, Piotrkowie i X. pawilonie cytadeli w Warszawie, skazany został na śmierć, którą to karę Skałłon zamienił na 15 lat ciężkich robót. Przez 10 lat przebywał Kwapiński na katordze w Orle, skąd uwolniła go dopiero w roku 1917 rewolucja rosyjska. Po powrocie do Polski rozwinął ożywioną działalność publicystyczną. Na terenie organizacji partyjnej najdonioślejszym wyczynem Kwapińskiego było założenie potężnego związku zawodowego robotników rolnych. Od roku 1922 piastował mandat poselski.

W nocy z 3 na 4 października tow. Kwapiński został z nakazu prokuratury sosnowieckiej aresztowany, w swojem mieszkaniu w Warszawie. Aresztowanego przewieziono do więzienia w Mysłowicach (pół kilometra od Sosnowca). — Przestępstwo, pod którego zarzutem tow. Kwapiński staje dzisiaj przed sądem, dotyczy jego przemówienia na wiecu w Olkuszu w dniu 1 grudnia 1929 r.

Tow. Kwapiński — według oskarżenia — miał w swojem przemówieniu w Olkuszu wzywać robotników do strajku generalnego, chłopów do organizowania pochodów i maszerowania do miast, by wziąć siłą to, co im się należy, wreszcie nawoływał do zbrojnych wystąpień, celem doprowadzenia do usunięcia Rządu i stworzenia rządu robotniczo-chłopskiego.

Na wczorajszą rozprawę, której przewodniczy sędzia p. Klang, wezwano ogółem 16 świadków, — 10 świadków oskarżenia i 6-ciu obrony. Akt oskarżenia wygłasza wiceprokurator.

Komplet sądzący stanowią:

Wiceprezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu Klang, b. prokurator Sądu Okręgowego rosyjskiego Jakiewicz, były adwokat petersburski Sadkowski. Bronią adw. Leon Berenson i M. Rudziński.

O godzinie 13.40 policja pod silną eskortą wprowadza na salę tow. Kwapińskiego. Przy ławie oskarżonych stoi posterunkowy.

Przy spisywaniu personalji na zapytanie przewodniczącego **czem się tow. Kwapiński zajmuje**, tow. Kwapiński odpowiada: **Jestem działaczem społecznym.**

Przew.: **Jakie oskarżony ma wykształcenie?**

Tow. K.: **Jestem samoukiem.**

Przew.: **Jaki stosunek do wojskowości?**

Tow. K.:

W wojsku rosyjskiem nie służyłem, bo byłem w katordze, w wojsku polskiem nie byłem, bo byłem za stary.

Przew.: **Czy sądownie karany?**

Tow. K.: Tak. — **Przez sąd carski byłem skazany śmierć, karę śmierci zamieniono na bezterminową katorogę.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przed udzieleniem wyjaśnień przez oskarżonego, przewodniczący zastrzegł się, by oskarżony trzymał się ściśle aktu oskarżenia.

Tow. Jan Kwapiński



(Fotografja z katorgi).

Oświadczenie tow. Kwaipńskiego.

Akt oskarżenia zarzuca mi, iż miałem nawoływać do usunięcia przemocą członków rządu i zmiany istniejącego ustroju państwowego. **Stwierdzam, że zarzut ten jest fantastyczny.**

Należę do t. zw. opozycji, która miała przewagę w sejmie, więc jak mogłem propagować tego rodzaju wyjście, gdy było wyjście parlamentarne.

Przez cały okres mej działalności w działalności mego stronnictwa nie było nigdy chęci takiego rozwiązania sprawy.

W kilka dni po inkryminowanem mi przemówieniu, zostało uchwalone przez parlament votum nieufności dla p. Świtalskiego, Rząd ten ustąpił. **Cała działalność moja jako członka CKW. PPS. była prowadzona w obronie prawa i praworządności w państwie.**

Siła naszego stronnictwa leży w tem, że bronimy praworządności, wszędzie przebija teza, że bronimy Konstytucji.

Kiedy Pan Prezydent Rzpltej zaprosił przedstawicieli stronnictw do siebie, przedstawiciel naszego klubu wypowiedział opinję, **że PPS jest zwolenniczką zmiany Konstytucji, ale na drodze i w granicach praworządności.**

Na wiecu sprawozdawczym mówiłem o sytuacji, jaka była w Państwie.

Mówiłem: **Nie dajcie się sprowokować, musimy bronić praworządności.** — Obok mnie stał komendant policji i czekał by moc rozwiązać zgromadzenie.

Jak ja stary konspirator w jego obecności mogłem nawoływać do zbrojnego wystąpienia?

Dałem instrukcje, że gdyby nastąpił taki moment, że awanturnictwoby zatrjumfowało nad rozumem, gdyby był zamach stanu, to PPS wezwie do strajku generalnego w obronie prawa i Konstytucji. Na sali padło pytanie: Kto robi rewolucję? — Rzekłem: **Nie my robiliśmy najście na Sejm. Marszałek Daszyński uratował Polskę przed wojną domową.**

Przew. (przerywa): Proszę, by pan, wyrażając się o tem zajściu, mówił o przybyciu oficerów do sejmu, a nie używał słowa najście.

Tow. K.: Ten termin był ustalony w prasie.

Gdy **padł okrzyk „dokąd będziemy czekać“** — komendant policji zapowiedział rozwiązanie wiecu — odpowiedziałem: „Nie widzi pan, że wiec już jest skończony“.

Przew.: Co oskarżony rozumie pod terminem: dawałem instrukcje.

Tow. K.: **Instrukcje dawane były po to, że po przyjściu — jak sobie życzy nazywać p. prezes najście oficerów, otrzymaliśmy wiadomości, iż więcej oficerów było obecnych w szpitalu Ujazdowskim i że w powietrzu wisiał zamach stanu.**

Mówiłem, i dziś gdybym miał wolność, powtórzyłbym, że gdyby dziś miał być zamach stanu, my PPS proklamowalibyśmy strajk w obronie praworządności.

ZEZNANIA ŚWIADKA.

Pierwszy z pośród świadków zeznawał komendant powiatowej policji komisarz Hein. Wyrecytował on malowniczo opis wiecu, w czasie którego tow. Kwapiński wystąpił ostro przeciw rządowi.

Na pytanie obrońcy adwokata Berensona czy świadek w czasie badania u prokuratora wspomniał, że oskarżony mówił o rewolucji, — świadek wahająco odpowiada, że nie pamięta. Wobec tego adwokat Berenson prosił sąd, by przyjąć do wiadomości, że świadek w czasie śledztwa nic nie mówił o rewolucji, podczas gdy na zeznaniach w przewodzie sądowym kilkakrotnie zarzuca to oskarżonemu.

Przew. w tem miejscu oświadcza: Wymawiam sobie traktowanie świadka jako płyty gramofonowej, który zawsze powtarzać ma to samo.

Adw. Berenson w odpowiedzi prosi tylko o wpisanie wyjaśnienia przewodniczącego do protokołu.

W czasie krzyżowych pytań obrony, okazało się, że o większości faktów, o których świadek mówi, w śledztwie nie wspominał.

Następnie nastąpiła przerwa półgodzinna, poczem posiedzenie wznowiono. Sąd przystąpił do badania dalszych świadków.

Po przesłuchaniu świadków obydwu stron, które skończyło się o godzinie 8 wieczorem, nastąpiła przemowa prokuratora i obrońców. Mowy przypuszczalnie potrwają 8 godzin.

Wyrok spodziewany jest późną nocą, albo zgoła nad ranem.

—o—

Unieważnione listy kandydatów Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

Okręgowa Komisja Wyborcza **Kraków powiat** Nr. 42 (okręg ten obejmuje powiat: Chrzanów, Oświęcim, Podgórze, Olkusz i Miechów) unieważniła listę kandydatów „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu“. Na czele tej listy stali marsz. **Daszyński i Kwapiński.** W okręgu tym w poprzednich wyborach **PPS zdobyła** 4 mandaty i 1 Str. Chł., na 8 mandatów z tego okręgu. Przez unieważnienie tej listy, która obecnie miała widoki zdobycia jeszcze większej ilości mandatów, usunięto najgroźniejszego dla sanacji przeciwnika.

Podobnie unieważniono listę kandydatów Centrolewu w okręgu **Kalisz**, gdzie przy poprzednich wyborach stronnictwa wchodzące w skład obecnego bloku miały **6 mandatów**, na 7 mandatów tego okręgu.

Unieważniono listę Centrolewu w **Grodnie**, gdyż przez aresztowanie pełnomocnika listy, uniemożliwiono wniesienie jej w oznaczonym czasie.

—o—

Unieważnienie listy Centrolewu w Stanisławowie.

STANISŁAWÓW, 27. 10. (tel. wł.). W sobotę Okręgowa Komisja Wyb. Nr. 55 (Stanisławów, Kołomyja, Nadwórna itd.) **unieważniła listę kandydatów Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu**, której czołowym kandydatem był tow. dr. **Dregiewicz. Była to jedyna lista polska poza sanacyjną.**

Nastrój w tym okręgu, jak zresztą wszędzie, jest przeciw sanacji. Zgromadzenia wyborcze w Stanisławowie, Bitkowie i Nadwórnej, urządzone ubiegłej soboty i niedzieli, dały niedwuznaczny wyraz tym nastrojom ludności.

Dalsze unieważnienie list Centrolewu.

WARSZAWA. 27. pazdz. (tel. wł.) Okręgowa komisja wyborcza, Konin unieważniła listę Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

W związku z tem podajemy następujące szczegóły. W roku 1928, przy wyborach do sejmu, na 189 tys. ważnych głosów oddanych, padło na PPS. 54.752, na Wyzwolenie 51.947, na

Stron. Chłopskie 11687, na Piasta i Ch. Dem. 6352 na N. D. 20.516 i tylko 15.516 na sanację. W okręgu tym z ramienia BBWR. kandyduje wiceminister spr. wewn. p. Pieracki.

ŁUKÓW, 27. 10. (PAT). Komisja wyborcza okręgu Nr. 24 przyjęła następujące listy: BBWR, Katolicki Blok Ludowy oraz listy komunizujące Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc“ i Jedność Chłopska, a ponadto cztery listy żydowskie.

Odrzucono natomiast jako zgłoszone nieważnie listy: Centrolewu i Stronnictwa Narodowego.

—o—

Próba unieważnienia listy Centrolewu do Sejmu w okręgu Lwów - powiat.

LWÓW, 27. października. (Pat.) Okręgowa Komisja wyborcza Nr. 51 (Lwów — powiat), zatwierdziła na dzisiejszem posiedzeniu wszystkie zgłoszone listy, z wyjątkiem list Nr. 7, ZWIĄZEK OBRONY PRAW I WOLNOŚCI LUDU, oraz Nr. 26 (PPS. lewica), których zatwierdzenie nastąpi na posiedzeniu w piątek, 31. b. m.

Do senatu zostały zatwierdzone wszystkie zgłoszone listy.

Skończona farsa!

Przed równo dwoma laty, w listopadzie 1928 r. pp. Jaworowski, Malinowski i inne pączki założyli „rewolucyjną“ frakcję P. P. S., współpracującą z rządem. Przysięgali na marszałka aż odżegnywali się od jedynki, którą zresztą w Sejmie zawsze popierali. Na zewnątrz jednak udawali socjalistów i obrońców robotniczych.

Przyszły wybory i maska, kiepsko zresztą przylepiona, spadła.

„Rewolucyjna“ frakcja zgłosiła swą listę. Zdawało się, że chcą poświęcić mandaty, których sami zdobyć nie mogą, aby siać zamęt wśród robotników. Ale tęskno ta do mandatów zwyciężyła. Najpierw znalazł się „wyjątkowo“ frakcyjny Smulikowski na liście B. B. do Sejmu i również wyjątkowo dr. Bobrowski na liście B. B. do Senatu a potem już całkiem popolicie Wojtek Malinowski poszedł na popychacza nafciarza Wojciechowskiego z B. B. a Burda na agitatora ks. Lubomirskiego.

„Rewolucyjne“ fraki okazały się całkiem pospolitymi naganiaczami jedynki.

Nie są w stanie przegrać...

Piłsudski w wywiadzie z ostatniej soboty powiedział: „wszyscy mogą łatwo zrozumieć, że ja, jak i wszyscy ci, którzy współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie“.

A więc nie są w stanie przegrać w nadchodzących wyborach.

Ta pewność siebie musi być na czemś oparta. Skoro rozpisano wybory, rozumie każdy, że tą drogą chciano zapytać społeczeństwo, co myśli o pomajowym sposobie rządzenia, jego następstwach i czy chce jego utrzymania.

Kto jest tak pewny, że nie może przegrać w wyborach, to chyba jest pewny nastrojów i sympatji wyborców.

Tymczasem widać tej pewności zupełnie brak. Obóz prorządowy odrazu się zorjentował, że skoro pozostawi wyborcom swobodę w głosowaniu, wygrana staje się bardzo wątpliwa, klęska jest wprost pewą.

A więc zamyka się b. posłów, liczba uwięzionych codziennie rośnie. Zamyka się kandydatów. Z chwilą zgłoszenia list, wiadomo już kogo należy unieszkodliwić. Zamyka się przemawiających na zgromadzeniach za „antypaństwowe“ wystąpienia w myśl bardzo uproszczonej zasady: kto przeciw rządowi, ten przeciw państwu. Obliczają, że członków P. P. S. już 700 siedzi w kryminałach.

Nadszedł okres zatwierdzania list przez komisje wyborcze. Zaczynają się sypać unieważnienia list opozycyjnych. Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości, że listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, Narodowej Demokracji czy Chadecji są unieważniane. Skoro nie będzie kontrkandydatów, muszą być wybrani ci, którzy zostali na placu, czyli sami sanatorzy.

Ale i tego widać za mało. Propaguje się jawne głosowanie dla wszystkich ludzi zależnych. Chociaż ustawa nakazuje tajne głosowanie, ci zależni od swej władzy parjasi mają głosować jawnie.

Jeszcze niespełna trzy tygodnie do wyborów, na nowe pomysły „skłonienia“ wyborców, aby głosowali wedle rozkazu, jeszcze jest trochę czasu. Czekajmy cierpliwie, aż odsłoni się pełne oblicze tych, którzy mówią, że „przegrać nie są w stanie“.

A wyborcy mimo to wszystko potrafią i dadzą wyraz swej woli i swemu przekonaniu.

Na „mocnym gruncie“.

(Autentyczne Zdarzenie.)

W pewnej wiosce na Śląsku odbył się pod gołem niebem wiec sanacyjny. Ludzie dość licznie się zebrali, aby wysłuchać Zbawiciela sanacyjnego. Nikt tylko nie dał stołu ani krzesła, by mówcy umożliwić przemówienie.

Sanator jednak dał sobie radę: Pod murem stała beczka. Wylazł na nią i począł wychwalać sanację. Między innemi dosłownie powiedział: „My sanatorzy stoimy na mocnym gruncie“, — przytem mówca tupnął nogą, by potwierdzić niejako ów mocny grunt.

W tem stał się cud. Dno beczki się zarwało a sanator wleciał do niej. — Tak mocny grunt jest pod sanatorami. Ludzie widzieli to i serdecznie się uśmiali.

Kandydat na posła pobity przez bojówkę.

Dr. Wład. Swirski, naczelny redaktor „Lwowskiego Kurjera Porannego“, jako kandydat na posła do Sejmu z listy Narodowej Demokracji, jechał w ub. niedzielę rano z Czortkowa do Borszczowa, by tam przemawiać na wiecu. W drodze napadła go banda drabów, którzy po oddaniu 6-ciu strzałów, prawdopodobnie w powietrze, pobili dr. Swirskiego kolbami rewolwerów, zadając mu szereg ran na głowie. Pierwszej pomocy ofierze zbrodniczych łotrzyków udzielił lekarz sądowy w Borszczowie dr. Elektrowicz. Ciężko ranny dr. Swirski przebywa obecnie na kuracji w Czortkowie.

Jako podejrzani o udział w napadzie są: Antoni Przymolewski i Kazimierz Tarczyński, którzy w hotelu w Czortkowie zameldowali się jako rzekomi urzędnicy województwa tarnopolskiego. Nie ujęto ich jednak i nie ustalono czy nazwiska te nie są sfingowane.

Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

„Radość życia“ w Polsce.

Tartak parowy firmy Bracia Groedel w Skolem zastanowił przetarcie. Około 200 robotników pozostało bez pracy.

Tartak parowy Braci Kwiatkowskich i S-ka w Stryju został zupełnie zastanowiony. Wszyscy robotnicy i urzędnicy pozbawieni pracy.

Jeszcze aresztowanie b. posła.

WARSZAWA, 27. paźdz. (tel. wł.) Prokurator Sądu Okr. w Zamościu wytoczył sprawę b. posłowi Kozdrubale ze 129 art. k. k. Na polecenie tegoż prokuratora b. pos. Kozdrubałę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Ratyfikacja traktatu morskiego.

LONDYN, 27. paźdz. (Pat.) W obecności ministrów Mac Donalda, Hendersona i Alexandra, premierów kanadyjskiego, australijskiego nowozelandzkiego Związku południowej Afryki i Nowej Ziemi, ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Japonji złożyli dziś w Foreigne Office dokumenty ratyfikacyjne traktatu morskiego. Dokument imperjum brytyjskiego przedstawiony został jednocześnie.

Nawiązując do nieobecności ambasadorów Włoch i Francji, Mac Donald wyraził nadzieję, że ich kraje będą mogły również we właściwej chwili dokonać ratyfikacji traktatu.

—o—

CHODZI IM PRZEDEWSZYSTKIEM O DYWIDENDĘ.

BERLIN, 27. paźdz. (Pat.) „Deutsche Berg-Zeitung“ organ niemieckiego przemysłu górniczego, omawiając katastrofę w Alsdorfie, pisze: „Nieszczęście to prawdopodobnie nie wywrze żadnego wpływu na dywidendę, ponieważ dywidenda zagwarantowaną została do r. 1942, w wysokości 14 proc.

ODKRYCIE CENNYCH ZABYTKÓW.

BUDAPESZT, 27. października. (Pat.) Ekspedycja naukowa węgierskiego Muzeum Narodowego odkryła w okolicy Kiskoros cmentarzysko z okresu bronzowego, zawierające szereg niezwykle ciekawych zabytków. Między innemi obok 8 doskonale zachowanych szkieletów, znaleziono miski, noże, perły etc.

Socjaliści niemieccy gotowi do walki z wrogami demokracji.

WIEDEŃ, 27. paźdz. (Pat.) Na wczorajszej manifestacji socjalistycznej za anszlusem, wygłosił — jak podają dzienniki — poseł do Reichstagu Breitscheid przemówienie, w którem oświadczył, że socjaliści niemieccy są gotowi na ewentualny gwałt faszystów odpowiedzieć również gwałtem. Socjaliści są zdecydowani do walki przeciwko wrogom demokracji. Dopiero po pokonaniu wrogów wewnętrznych stworzone będą podstawy do rzeczywistego anszlusu, albowiem ani wy — powiedział Breitscheid — nie chcecie anszlusu do Niemiec hitlerowskich, ani my nie chcemy anszlusu do Austrji Stahremberga.

—o—

POŻAR HANGARU.

SEWILLA, 27. października. (Pat.) Donoszą z Olvares iż gwałtowny pożar, powstały w tamtejszym hangarze przeniósł się na budynki pobliskiej fermy. W jednym z domów zawalił się dach, grzebiąc 7 osób. Wydobyto ich zwęglone zwłoki.

CZTERY OSOBY PRZYCIŚNIĘTE WALĄCYM SIĘ GMACHEM.

MOSKWA, 27. paźdz. (Pat.) W Erywaniu zawalił się dach nowowybudowanego gmachu jadłodajni robotniczej. W czasie katastrofy 4 osoby zostały ranione, w tem jedna ciężko.

60 OFIAR POWODZI.

SMYRNA, 27. paźdz. (Pat.) Rozpoznano zwłoki 60 ofiar powodzi. Około 500 zabudowań uległo zniszczeniu. Wysokości szkód trudno na razie ustalić. Komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana.

NOWE POKŁADY WĘGLA W ZAGŁĘBIU DONIECKIEM.

MOSKWA, 27. paźdz. (Pat.) W okręgu Zagłębia Donieckiego, odkryto nowe pokłady węgla kamiennego, obejmujące podobno przestrzeń przeszło 300 klm. kwadratowych.

Po udałej rewolucji w Brazylji.

RIO DE JANEIRO, 27. 10. (PAT). B. minister sprawiedliwości został wypuszczony na wolność. B. minister wojny, który został postawiony w stan oskarżenia przebywa na wolności za zobowiązaniem, że nie opuści miejsca zamieszkania.

RIO DE JANEIRO, 27. 10. (PAT). Korespondent Reutera dowiaduje się, że zaofiarowane przez rząd tymczasowy stanowisko prezydenta republiki, zostało przyjęte przez dr. Vargasa. Jak przypuszczają dr. Vargas, który był kandydatem liberalnym na stanowisko prezydenta przy wyborach na wiosnę r. b. przybędzie dziś do stolicy celem objęcia władzy.

Demobilizacja oddziałów wojskowych rozpoczęła się w dniu dzisiejszym.

—o—

Za wyproszenie z sali wywiadowców 6 miesięcy więzienia.

ŁÓDŹ, 27. października. (tel. wł.) Dnia 21. września b. r. Została złożona przez tajną policję skarga przeciw b. posłowi tow. Zerbemu (Niemiecko- Soc. Partja Pracy). Został on oskarżony z art. 145 k. k. — za przeszkadzanie władzy w urzędowaniu.

Tow. Zerbe, w dniu 6. października 1929 roku wyprosił 4 agentów tajnej policji z sali rady miejskiej m. Łodzi, gdzie odbywał się zjazd połączeniowy Niemieckiej Soc. Partji Pracy. Sąd skazał w dniu 27. b. m. tow. Zerbego na 6 miesięcy więzienia. Prokurator postawił wniosek o natychmiastowe uwięzienie tow. Zerbego, sąd jednak, po replice obrony, wniosek ten oddalił.

Nie mogła znieść by milczał.

NOWY YORK, 27. paźdz. (Pat.) W kronikach policyjnych sąsiadującego z Nowym Yorkiem miasteczka Yenkers zanotowano niezwykłą tragedję małżeńską. Mianowicie, niejaka Nellie Kotalez nie mogąc znieść pięciomiesięcznego milczenia męża, spowodowanego kłótnią małżeńską rzuciła się na niego z nożem kuchennym w ręku i zadała mu tak silny cios iż w drodze do szpitala zmarł.

Pożar w kopalni węgla.

BERLIN, 27. 10. (PAT). Z Frankfurtu nad Odrą donoszą, że w kopalni węgla brunatnego w okolicy Treplina wybuchł pożar, spowodowany zapaleniem się oszalowania sztolni wewnątrz kopalni. — Wskutek pożaru praca w kopalni została przerwana, prawdopodobnie na przeciąg jednego miesiąca.

ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH.

WARSZAWA, 27. 10. (PAT). Listopadowy zjazd historyków polskich w Warszawie rozpocznie się dnia 28 listopada i trwać będzie do dnia 4 grudnia b. r. włącznie.

Księga referatów w liczbie przeszło 60 jest już w druku i będzie dostarczona uczestnikom zjazdu około 20 listopada br.

Klęska ulewy w Wiedniu.

WIEDEŃ, 27. paźdz. (Pat.) Jak podaje prasa wiedeńska, od soboty pada we Wiedniu deszcz w rozmiarach niepamiętnych od r. 1885. Piwnice w wielu domach niżej położonych są zalane wodą. Straż ogniowa interwenjowała w przeszło 100 wypadkach. W okolicy Wiednia i w Alpach spadł obfity śnieg. Na Rakcie szalała wczoraj śnieżyca, ruch kołowy nie doznał jednak przerwy. Kabel telefoniczny między Wiedniem a Passawą został uszkodzony. W Styrji liczne rzeki wystąpiły z brzegów. Rolnicy austrjaccy obawiają się, że zbiory ziemniaków ucierpią wskutek niepogody.

Wieś przed wyborami.

Zaczyna padać deszcz przedwyborczych sanacyjnych ulotek i broszurek. Widać — pieniążków jest dużo. Niektóre broszurki są w pięknych, kolorowych okładkach.

Ino czytajcie ludkowie! Oto broszura niejakiego pana Gduli... (oczywiście pseudonim jakiegoś dobrze płatnego pana z sanacji).

Ten „Gdula“ opowiada wprost cuda o tem, ile to sanacja zrobiła dla wsi. Starała się podnosić ceny zboża, dawała kredyty, parcelowała i tak dalej.

Ale tu „Gdula“ wpadł... Nigdy bowiem jeszcze, dosłownie, nigdy jeszcze na wsi polskiej nie było takiej nędzy, jak teraz!

Trzeba powiedzieć prawdę, że dla rolnictwa sanacja robiła to i owo, ale **mając na oku przedewszystkiem obszarników**, którzy sanację popierają. Dla tych swych ulubieńców próbowano podnieść ceny, ale cena i tak wobec kryzysu spełzła o połowę, o 50 proc.

Kredyty? Owszem, ale też przedewszystkiem dla obszarników.

Parcelacja? Owszem, ale za grube pieniądze. Taka parcelacja, która nie chłopu, ale przedewszystkiem obszarnikowi by dogadzała.

Nie mówi jednak o najważniejszych dla wsi rzeczach. Np. o **podatkach**. O podatkach nic. Dlaczego? wszak w podatkach odzwierciadla się najlepiej istota każdego rządu.

Dlaczego ten „pan Gdula“ nie opowie czytelnikom, jak to na wiosnę 1928 roku, tuż po wyborach, sanacyjny rząd wniósł aż trzy nowe podatki, i to wszystkie na chłopa. Dobrze to sobie trzeba przypomnieć! Jakie to były podatki?

1. Gruntowy. Podwajał dotychczasowy podatek gruntowy.

2. Budynkowy. Od każdego budynku, od każdej chałupy ciężki nowy podatek.

3. Stały podatek majątkowy, — niezależnie od dawnego podatku majątkowego. Ten nowy, niezależnie od powyższych podatków gruntowego i budynkowego, miał ściągać po 4 i 5 procent od wartości majątku, to znaczy znowuż od każdej chałupy i gruntu.

Ale Sejm te projekta sanacyjne odrzucił!! I w ten sposób, dzięki Sejmowi, sanacyjne pomysły podatkowe nie weszły w życie. Ładnie by dziś wieś polska wyglądała podczas kryzysu, gdyby były wprowadzone jeszcze te trzy podatki sanacyjne!

Ale „pan Gdula“ nic o tem nie mówi! Broń Boże! Jakby to wyglądało w ustach sanatora, że sanacja chciała do reszty wieś zgnębić podatkami, lecz Sejm uratował?

Więc „pan Gdula“ milczy. Woli opowiadać, jak dla obszarników rząd cenę zboża starał się podnieść i jak z tego nic nie wyszło!

Takie są te żółte i różowe broszureczki, któremi zasypuje się wieś z ramienia Bebeków.

Nic nie wskórają te broszurki. Wieś tonie w nędzy, chłop za 5—6 złotych musi sprzedawać korzec ziemniaków, których obróbka i wydobycie kosztowało go prawie tyle samo. A za co wobec tego kupi sobie i rodzinie odzież, za co nabędzie artykuły, których na wsi nie produkuje, za co pośle dzieci do szkoły?

Tak, tak... Głosuj, chłopie, na jedynkę, a będzie ci się działo tak dobrze, jak dotychczas... A może, a prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej...

Co nas łączy i czego chcemy.

Idziemy do wyborów ławą. Chłopi i robotnicy całej Polski wspólnym frontem, z jedną myślą i celem.

CO NAS ŁĄCZY?

Obrona prawa, chęć, by w Polsce prawo rządziło, prawo jednakie dla wszyst kich, bo każde naruszenie prawa oznacza krzywdę biedaka.

Obrona Wolności, bo tylko w wolnym kraju chłop i robotnik mogą bronić swych praw i interesów.

Czarna dłoń jednako spracowana przy pługu i bronie jak przy heblu, kowadle czy maszynie.

Wspólny los Liebermana, Witosa, Bagińskiego, Wrony i innych przedstawicieli robotników i chłopów, uwięzionych w Brześciu.

CZEGO CHCEMY?

Wolnej, Niepodległej Polski Ludowej, Polski, którąby była matką dla ludzi pracy.

Rządu, któryby miał zaufanie ludu.

Sejmu, któryby miał możność obradować i uchwalać ustawy dla ludu.

Kontroli nad groszem publicznym.

Zmiany podatków, aby ulżyć pracującym a obciążyć bogaczy.

Ziemi dla chłopa, warsztatów pracy i ludzkiego bytu dla robotnika.

Te główne i inne hasła połączyły nas.

Złączeni chłopi i robotnicy są potęgą.

Dnia 16 listopada i 23 listopada wrzucimy wszyscy do urny wyborczej kartkę z **numerem 7**

i zwyciężymy.

Katastrofy orkanu w Meksyku.



W ostatnich tygodniach Meksyk nawiedzony został kilkakrotnie katastrofami orkanu, które pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach i wyrządziły znaczne szkody. Na rycinie — obraz zniszczenia w mieście Palchuca.

„Ukr. Związek Katolicki“.

Wczorajsze „Diło“ ogłasza odezwę metropolity Szeptyckiego, wzywającą wszystkich katolików-Ukraińców do organizowania się w utworzonym niedawno „Związku Katolickim“.

Organizowanie tego Związku uzasadnia metr. Szeptycki obroną wiary katolickiej i moralności, przyczem Związek ten ma działać „na gruncie legalności wobec państwa, którego jesteśmy obywatelami“ — jak brzmi odezwa.

W sprawach aktywnej polityki, które nie narażają wiary katolickiej, członkom tego Związku pozostawia odezwa całkowitą swobodę.

—o—

To i owo.

Pytają ludziska: Jak to być może, aby jeden z przywódców Chrześcijańskiej Demokracji ks. Szydelski mógł kandydować z listy Be-Be a inny bardzo „chrześcijański„ i bardzo „demokratyczny“ pan z tejże Chadecji, prof. Thulie, t. zw. „święta Tulia“ na wiecach agitował za listą, na której czele stoi marsz. Piłsudski, — skoro — no, skoro w twierdzy brzeskiej są uwięzieni czołowi ludzie tegoż stronnictwa?

Pytają ludziska: Jak to być może, aby „decydujące czynniki“ rozwiązywały konferencje przedwyborcze P. P. S. za to, że na sali znajdzie się np. chłopczyk dziesięcioletni (taki wypadek zdarzył się w Nowym Targu) a nierozwiązywały zgromadzeń Bebe, na które przychodzi dużo, dużo dzieci (takie zgromadzenia przy udziale niedorostków odbyły się w niedzielę we Lwowie).

Pytają ludziska: Jak to być może, aby władze nie rozwiązywały zgromadzeń Be-be za nawoływanie do łamania konstytucji, a rozwiązywały zgromadzenia opozycji, na których nawołuje się do szanowania Konstytucji? Zapytasz czytelniku, o co chodzi? Owóż w rezolucjach uchwalonych w niedzielę we Lwowie bebe nawołuje swych zwolenników do głosowania jawnie, co jest sprzeczne z konstytucją i obowiązującą ordynacją wyborczą. Więc pytają ludziska, jak to być może, aby ci, co gwałcą konstytucję, mogli to robić bezkarnie?

Pytają ludzie: Jak to być może, aby bojówki sanacyjne mogły być uzbrojone, strzelać do niewinnych ludzi i demolować lokale, żeby wymienić bandycki napad na redakcję „Dziennika Lud.“, na wiece Centrolewu 14. września i t. d. gdy równocześnie urządza się w kołach opozycji poszukiwania za bronią, tam gdzie jej niema — „na wszelki wypadek“ konfiskuje się nawet... pamiątkowe szable?

Wiele innych jeszcze pytań zadają ludzie w dzisiejszych niespokojnych czasach — ale wiele z tych zapytań musi narazie pozostać bez odpowiedzi.

*

Jeszcze dwa słowa pod adresem polskiego Radja. Radjostacja lwowska wysłała do prasy następujący komunikat:

„W związku z interpelacjami prasy antyrządowej co do odczytów rządowych, transmitowanych również przez radjostację lwowską, Polskie Radjo wyjaśnia, że na podstawie aktu koncesyjnego z rządem, Polskie Radjo obowiązane jest w ciągu 2 godzin na dobę nadawać za pośrednictwem swych stacyj wiadomości lub odczyty, nadesłane przez instytucje państwowe“.

Tyle komunikat. A ja zapytam: Czy zapowiedzi, że Bebe urządza zebranko, również są nadsyłane przez instytucje rządowe? A arogancki wykład byłego ministra sprawiedliwości Makowskiego, w którym ten kandydat na posła z ramienia obozu rządowego wylewał na sejm kubły pomyj — czy także był nadawany przez instytucje państwowe? A popisy różnych, przeróżnych kandydatów z listy Bebe, czy to nadawane z Katowic, czy z Wilna, z Warszawy czy też Krakowa także?

Dobrze o tem wiedzieć...

Z dnia.

Prawda, święta prawda!...

W sanacyjnym „Kurjerku Krakowskim“ zamieszczono w nr. 285 z 25 b. m. jakiś idjotyzm o „zakamuflowanych ajentach niemieckich“ w Alzacji p. t. „Święty Józef.. bolszewik“, pieśń niejakiego „Elga“, (czy nie p. Ligockiego?) — zaczynająca się od następujących słów:

„Dzieją się naprawdę rzeczy, o których nie śniło się filozofom! I wprost wierzyć się nie chce w możliwość różnych „kwiatków“ otumanionych mózgownic ludzkich. Poco tu komentarze — czytajcie, szanowni przyjaciele „I. K. C.“ — czytajcie!“

Prawda, święta prawda! Dla otumanionych mózgownic ludzkich nadaje się jedynie dewiza: „Czytajcie Ilustr. Kurjera Codziennego!“ B.

—o—

A. WARNOD.

Zbrodnia w kabarecie.

— Tak, panie sędzio, przysięgam panu, że powiem wszystko, co wiem, o dramacie, jaki rozegrał się w „Edenie“, ale wiem bardzo mało.

*

— Co robiłam tej nocy? Jak każdego wieczora, byłam w foyer „Edenu“, nie dlatego bynajmniej, że robi mi to przyjemność, tylko, że żyć trzeba, wszak prawda?

*

— Wiem dobrze, panie sędzio, że nie ma to żadnego związku ze zbrodnią, lecz chciałabym, żeby pan wiedział, iż „interes“ ten — jak to się mówi — uprawiałam tylko dlatego, że nie mogę inaczej... A więc w czwartek, podczas przerwy, zauważyłam trzech panów w barze. Jeden z nich miał drobną, pociągłą twarz.

— Chłopcze, poczęstuj mnie szklaneczką! — zaprezentowałam mu się.

— Przykro mi, moja mała — odpowiedział mi — ale dzisiejszego wieczora przyszliśmy tu nie dla zabawy.

Trzymał w ręce czarny notesik i coś w nim zapisywał.

To się przyda do trzeciego aktu — rzekł do swego towarzysza, wysokiego mężczyzny, podobnego do aktora.

— A może ty czemś mnie uraczysz? — zwróciłam się do niego.

— Dlaczego nie wstąpisz do teatru? — rzekł mi nagle. — Jesteś ładna, wyglądasz, jak dziewczynka, miałabyś wielkie powodzenie.

— Nie znam nikogo.

— To nic nie szkodzi — odpowiedział mi na to. — Zajmę się tobą i postaram się, byś się dostała do Komedji Francuskiej.

— Dlaczego „nabierasz“ tę małą, płotąc jej takie brednie? — odezwał się teraz trzeci, który dotąd w milczeniu ciągnął jakiś napój przez słomkę. Był starszy od tamtych obu i miał minę smutną i znudzoną.

— Rozpoczynał się akt drugi.

— Wracamy do loży — rzekł ten wysoki.

— Weźcie mnie! — rzekłam.

Starszy pan zwrócił się do mnie:

— Zgadzam się, żebyś poszła z nami na chwilę, ale posłuchaj, co ci powiem. Znam kogoś, co występuje w rewji, a ponieważ nie chcę mieć historji, uprzedzę cię, gdy będzie miała wyjść na scenę, wówczas wyjdziesz natychmiast, czy słyszysz?

I zainstalowaliśmy się we czwóro w loży przy scenie. Kurtyna poszła w górę.

— Nie, panie sędzio, nic nie mówił. Miał minę zasmuconą i wydawał się oczekiwać czegoś. Z nienacka, jakby się ocknął ze snu. W tym momencie ten wysoki szepnął mi do ucha:

— Oto żona jego, wyjdź czemprędzej!

Na scenie ukazała się Neira.

— To ma być jego żona? — rzekłam. — Nie mnie brać na takie kawały. To jest kochanka Brazylijczyka!

Nie wiem dlaczego, ale to zdanie stało się jakby ukłuciem. Mały wzruszył ramionami.

— Jakże jesteś dowcipna! Ale jednak idź sobie. Mamy ważne sprawy do omówienia. Spotkamy się później.

Poczułam się dotknięta tym wykrętem.

— Czy powiedziałam co złego? Mówię tylko prawdę: jest kochanką Brazylijczyka, ta Neira, a ze „forsa“, którą ma od niego, jej nie wystarcza, widują ją często u starej d'Artois na ulicy Saint-Georges. Jak ktoś rozrzutny — prawda? pieniądze rozchodzą się szybko. Ale co w tem wszystkiem najzabawniejsze: opowiada, że ma męża, legalnego, który wierzy w jej cnotę!

Milczeli przez chwilę, a potem ten mały ścisnął mi ramię, szepcząc mi do ucha:

— Dość tego! I wynoś mi się natychmiast: inaczej pożałujesz tego!

Tamten jednak, ten stary, zapytał mnie zupełnie spokojnie:

— Znasz Neirę, mała, i wiesz, z kim obcuje?

— Nie słuchaj gadania tej kokoszki! — tłumaczyli mu tamci. — Widzisz przecież sam, że jest nietrzeźwa!

— Nietrzeźwa? Ja?! — Tym razem rozgniewałam się na dobre i zaczęłam wyciągać wszystkie brudne historie, o których wiedziałam, a nawet dodawałam jeszcze, co mi do głowy przyszło.

Żal mi — mówiłam — poczciwego człowieka dla takiej kobiety, która tak mu się odpłaca za to, że pisał o niej artykuły, przedstawił ją dyrektorowi i dopomógł do wstąpienia do teatru.

*

— To prawda, panie sędzio. Nie wiem jak się pan domyślił? Zmienił się na twarzy, zbladł zupełnie i wybiegł z loży bez kapelusza, bez płaszcza, jak oszalały.

*

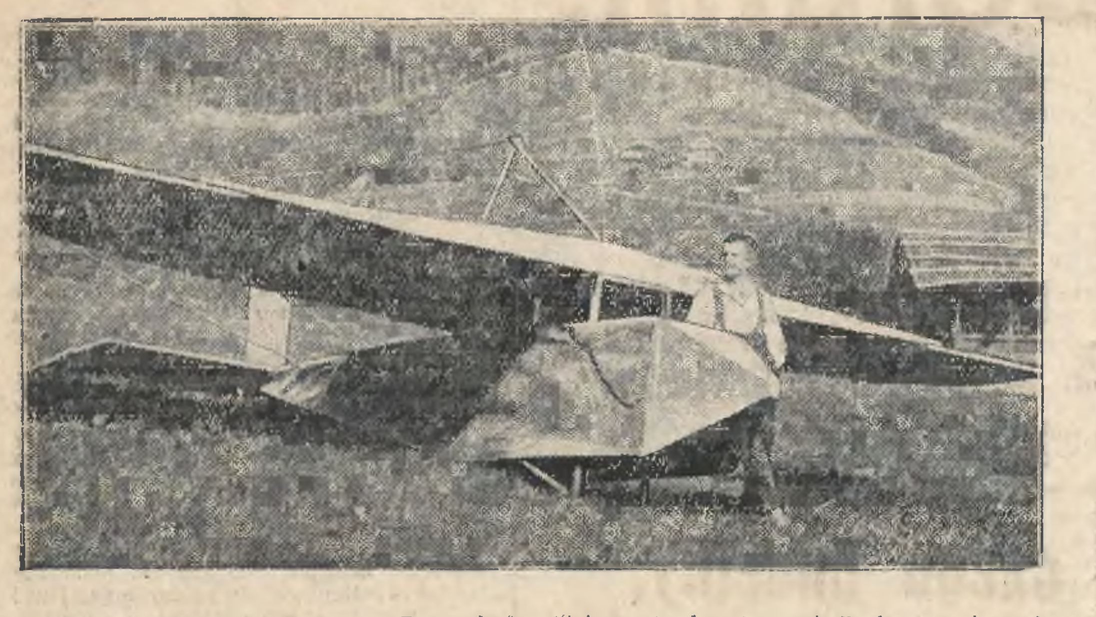
— Tak, panie sędzio, to wszystko. U wyjścia zauważyłam jakieś zbiegowisko. Opowiadano, że Neira została zabita kilku wystrzałami z rewolweru przez jakiegoś osobnika bez kapelusza, którego przepuścił portjer, bo był to znajomy dyrektora.

*

— Co, ja udaję głupią?... Zapewniam pana... nie znałam wcale osób, z któremi rozmawiałam. Dlaczego pan tak na mnie patrzy? Pan sądzi, że... Nie, to niemożliwe... To nie był on. To nie ja jestem temu winna. Prócz tego, zresztą, nie było prawdą, co mu opowiedziałam. Wymyśliłam to wszystko, ponieważ zazdrościłam Neirze, że występuje w teatrze... To nieprawda, bo ja nawet nie znałam wcale Neiry, nie znałam jej.

—o—

Krawiec - lotnikiem.



Pomocnik krawiecki Jan Genser z Piesendorfu (Salzburg) skonstruował z drzewa i papieru doo pakowania aparat lotniczy, na którym wzniósł się na wysokość 22 m. i po przebyciu 200 metrów wylądował gładko.

Komu tu wierzyć?

Dwie instytucje państwowe wystąpiły niemal równocześnie ze sprawozdaniem, mającem na celu oświetlenie sytuacji gospodarczej. I gdy Bank Gospodarstwa Krajowego usiłuje czytelnika nastroić optymistycznie, Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen mówi prawdę, owijając tę prawdę o ile możności — w **bawełnę**.

A więc tak:

Instytut Badania cen stwierdza:

„Na rynku pieniężnym nastąpiło we wrześniu pogorszenie. Wkłady w bankach i kasach oszczędności wykazały dość znaczny spadek, obniżyły się kursy wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, zmniejszyły się rezerwy kruszcowe i walutowe Banku Polskiego“.

„W drugiej dekadzie października spadek rezerw dewizowych Banku Polskiego był już znacznie mniej intenzywny, co Instytut bad. cen. tłumaczy głównie pewnem uspokojeniem na rynku wewnętrznym i pewnem odprężeniem sytuacji walutowej w Niemczech, jak również częściowo sezonowym wzrostem podaży dewiz pochodzących z jesiennego eksportu artykułów rolnych“.

Według oceny Instytutu w przemyśle **włókienniczym** nastąpiło we wrześniu rozszerzenie wytwórczości — ale **niepomyślnie** przedstawia się sytuacja w handlu detalicznym wyrobów przemysłu włókienniczego. Wzrost obrotów we wrześniu **nie osiągnął w b. r. nawet normalnych rozmiarów sezonowych.** Ludność okazuje pewną **rezerwę** w zakupach artykułów włókienniczych. **Niedostateczny zbyt** może zmusić przemysł do **ograniczenia produkcji towarów zimowych.**

Co się tyczy przemysłu **węglowego** — to również w stosunku do konsumcji za wiele go wyprodukowano. Instytut badania pisze o tem tak:

„Wydobycie węgla znajduje się już na dostatecznie wysokim poziomie i praw dopodobnie nie będzie więcej wzrastało w poważniejszym stopniu **zanim nie będzie uruchomiony w silniejszych rozmiarach** i nie zwiększą się przewozy na kolejach tembardziej, że widoki zwiększenia eksportu nie są znane“.

Tymczasem — „czekaj tatka latka“.

Instytut kończy swe sprawozdanie wyrażeniem przekonania, „że dość szybkie w ostatnich miesiącach tempo wzrostu produkcji ulegnie w najbliższym czasie **zahamowaniu** i jest nawet możliwy przejściowy (?) **spadek** wytwarzania w miesiącach zimowych niezależnie od sezonowego **spadku zatrudnienia** po ukończeniu sezonu **budowlanego**“.

Tak ocenia sytuację Instytut badania cen i konjunktur gosp.

Trochę inaczej patrzy na rzeczywistość Bank Gosp. Kraj, na którego czele stoi gen. Górecki. Twierdzi naprzykład, że „zbyt wyrobów był nadal ożywiony“ aby za chwilę przyznać, że „jesienne ożywienie obrotów w handlu było niewielkie“. Twierdzi, że „na rynku pracy zaznaczyła się **dalsza poprawa**“ gdy wymieniony Instytut przewiduje spadek zatrudnienia.

Cóż pomogą frazesy, które są zaprzeczeniem rzeczywistości?

Protest starych panien.

Czechosłowacja ma zamiar wydać niedługo już ustawę, nakładającą podatki na starych kawalerów i na.. stare panny.

Starsza słaba płeć w związku z tem organizuje wiece, zgromadzenia, uchwala rezolucje z protestami przeciw tego rodzaju — „równouprawnieniom“.

Według kobiet czeskich, między starokawalerstwem, a staropanieństwem jest kolosalna różnica. Każdy mężczyzna, jeżeli zechce, może się ożenić. Inaczej jest ze słabą płcią. Istnieje przecież duża nadwyżka kobiet, która nawet po ożenieniu się każdego „żyjącego“ mężczyzny, pozostałaby jeszcze dość znaczna. Następnie zaś wielu mężczyzn, którym stanowisko pozwala na założenie ogniska domowego, stronią od tego obowiązku społecznego.

To byłoby niesprawiedliwością — wołają panny — obarczone staropanieństwem, abyśmy za mężczyzn, sabotujących małżeństwo, mieli ponosić ciężary.

—:•:—

Watykan chce poprzeć Mussoliniego?

Prasa paryska publikuje sensacyjne informacje o mającym niebawem nastąpić zwrocie w dotychczasowych stosunkach politycznych między rządem faszystowskim włoskim a Watykanem.

Według „Oeuvre“, który twierdzi, że posiada informacje z absolutnie pewnych źródeł, Mussolini usiłuje umocnić swoją władzę przez koalicję z elementami rozwiązanej przezeń partji katolicko - ludowej „popolarów“. Zapewnił on sobie w tej sprawie

aktywne poparcie Watykanu,

który wywiera silny nacisk na jednego z czołowych członków tej partji, a mianowicie b. ministra finansów w gabinecie Giolittiego, Medę, aby go nakłonić do objęcia teki w obecnym gabinecie. Wprawdzie Meda z całą stanowczością odrzucił tę propozycję, ale mimo to papież, którego sympatje dla faszyzmu są powszechnie znane, kontynuuje swe starania, aby pozyskać demokratycznych katolików dla dyktatury.

Wspomniany dziennik twierdzi, że jego informacje zostały całkowicie potwierdzone przez b. włoskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Sforzę i b. przewódcę lewego skrzydła „popolarów“, Luigiego Ferrarę, którzy mieszkają chwilowo w Paryżu. Obydwaj politycy odnoszą się do inicjatywy Mussoliniego z wielkim sceptycyzmem.

Sforza oświadczył, że zabiegi papieża w kierunku uratowania dyktatury włoskiej spotykają się

w sferach niższego kleru włoskiego z biernym oporem,

podczas gdy Ferrara dał wyraz przekonaniu, że gdyby się nawet połączonym wysiłkom Mussoliniego i kościoła powiodło pozyskać dla swej sprawy kilku przewódców popolarów, to katolicko - demokratyczne masy we Włoszech wypowiedzą im posłuszeństwo.

Kto będzie głosował na sanację.

„ABC“ zastanawia się nad tem, kto też będzie głosował na sanację przy nadchodzących wyborach i pisze:

„Oczywiście odda swe głosy nieznana garstka pierwszobrygadzistów, czyli grupa pułkowników, uważająca się za sól sanacji. Obok nich karnie oddadzą swe głosy na sanację bebesowcy, którzy wysunęli „rewolucyjny“ program. Z temi pierwszemi brygadami pójdzie słynna czwarta brygada pomajowa. Są to „żubry nieświeskie“ i dzikowskie karmazyny, słowem konserwatyści sanacji. Do tej ostatniej brygady przyłączyła się ostatnio nowa brygada, tołstojowców, zgrupowana w sekcie nieprzeciwiania się złu; to ci, którzy kornie zginają kark przed złem, bo brak im charakteru do walki, ludzie o psychice niewolników, którzy zdolni są tylko do podniesienia rąk i okrzyku „poddajemy się“.

Wreszcie na okres wyborczy pozyskała sobie sanacja niezwykle cenne brygady szturmowe, nie pytając kto zacz, byle chcieli głosować. Sądząc z odezwy wierno-poddańczej ogłoszonej w prasie sanacyjnej, będą głosować na jedynkę: 1) Cyganie z królem Kwiekiem na czele, który już wśród bicia w kotły miedziane i bębenki z dzwonkami ogłosił swój akces do sanacji, 2) Marjawici z arcyb. Kowalskim na czele, który już miał w tej mierze objawienie ogłoszone w Marjawickiej „Myśli Narodowej“ — naturalnie z chórem mandolinistek, a to zawsze kilkaset osób, 3) Machometanie również wypowiedzieli się za sanacją i ofiarowali nawet swój półksiężyc na jedynki, 4) Karaimi z Trock, znani z uprawy słynnych ogórków trockich, a ogórki to rzecz bardzo pożyteczna, jako dodatek do kiełbasy wyborczej, 5) Wreszcie żydzi z pod znaku p. Kirschbrauna, który wyslosował do pana premjera Pilsudskiego list zaczynający się od słów

„Bierz władzę i prowadź“...

Dwa razy daje, kto szybko daje.



Aby wdowom i sierotom po ofiarach okropnej katastrofy kopalnianej w Alsdorf przyjść z jak najszybszą pomocą, urządzono w tej miejscowości prowizoryczne biuro, w którem wypłaca się doraźne zapomogi.

W czasie sprzeczki zamordował swego kolegę.

Onegdaj do szpitala przy ul. Smolnej w Warszawie późno po północy nieznani ludzi przywieźli taksówką jakiegoś rannego młodzieńca w stanie bardzo groźnym. Młodzieniec ten miał wybite oko i naruszony mózg. Gdy zbliżył się doń lekarz, zdążył wyszeptać tylko jedno słowo: — „Socha“! — co oznaczało nazwisko, poczem życie zakończył.

Sekcja lekarsko - sądowa ustaliła, iż śmierć nastąpiła od gwałtownego uderzenia ostrem narzędziem w oko.

Policja śledcza rozpoczęła dochodzenia. W drodze wywiadów stwierdzono, iż zmarłym był Aleksander Socha, liczący lat 25, czeladnik rzeźnicki, zam. Ogrodowa 51.

Policja ustaliła, iż późnym wieczorem krytycznego dnia S. wracał z kolegami swymi: Władysławem Kłoszewskim, Józefem Kalinką i Herszem Mendzenem do domu.

Na ul. Ogrodowej przed domem nr. 49, gdzie towarzystwo miało się pożegnać z zamieszkałym tam Kłoszewskim, między tym ostatnim a Sochą wynikła kłótnia, która wnet przybrała gwałtowny charakter.

Sprzeczka na tle jakichś wzajemnych uraz zamieniła się na głośną awanturę, w czasie której Kłoszewski wyjął nóż kieszonkowy i z błyskawiczną szybkością **wbił swemu przeciwnikowi „szpikulec“ scyzoryka prosto w oko.**

Socha zachwiał się i z przeraźliwym krzykiem padł na chodnik. Towarzysze Sochy rozbiegli się.

Wkrótce potem jacyś przechodnie zauważywszy leżącego w kałuży krwi mężczyznę, odwieźli go taksówką na stację pogotowia ratunkowego.

Kłoszewski został zatrzymany.

Przyznał się do zamordowania kolegi.

— Dlaczego? — badają go. — O co wam poszło? Czy byliście pijani?

— Nie! — brzmi odpowiedź. — Wszyscy byliśmy trzeźwi. I ja też. Nic do siebie nie mieliśmy. Nic...

Młodocianego zabójcę osadzono w więzieniu.

Znak czasu.

Do łańcucha wypadków, ilustrujących obecne warunki pracy w przemyśle, możemy dołączyć jeden bardzo znamienny fakt. Oto dowiadujemy się o śmierci błp. Wilfa Hillela, który pracując ostatnio przez dwa lata w firmie „Tepeżet“ L. Propper. H. Płockier i Beja Goldreim w Żupaniu i mając na utrzymaniu rodzinę składającą się z czterech osób, z gażą miesięczną 100 zł. pod groźbą redukcji pracował stale 14—16 godzin dziennie mimo choroby. Nadto musiał po powrocie z lasu przez kilka godzin pisać w kancelarji raporty z odbytej pracy dla Centrali kancelaryjnej. Urzędnik kancelaryjny został bowiem zredukowany, a pracę jego zwalono na dwóch urzędników manipulacyjnych, zmuszając ich do odrabiania tej pracy nadliczbowo bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. O ubezpieczeniu pracownika firma ani słyszeć nie chciała. Gdy W. Hillel zgłosił się jako poważnie chory, a Kasa chorych jako takiego go uznała, a nawet wysłała go do Stryja, wtedy firma w ślad za nim wysłała posłańca z nakazem, by bezwzględnie natychmiast wracał, jako że jest koniecznie potrzebny. Kolega ten nie będąc zorganizowanym, stojąc pod pręgierzem redukcji niewolniczo wykonywał zlecenia firmy i chory powrócił do pracy.

W końcu, gdy ostatnie soki wyciśnięto z tego człowieka i już rozchorowany na dobre nie podołał pracy — został zredukowany. Ponieważ firma żadnych wkładek do ZUPU nie wpłacała, a nawet drogą egzekucyjną nie udało się od nich wkładek ściągnąć, ZUP zasiłku choremu nie wypłacał.

W tych warunkach ojciec licznej rodziny liczący lat 45 znalazłszy się bez środków do życia oraz możności prywatnego leczenia, zmarł w kilka miesięcy po opuszczeniu warsztatu pracy.

Nowe transporty emigrantów.

W pierwszej połowie października wyjechały do Argentyny, Kanady i Stanów Zjednoczonych nowe transporty emigrantów w liczbie 298 osób, przygotowanych do podróży przez Syndykat Emigracyjny. Wymagane od emigrantów formalności wyjazdowe zostały załatwione przez Oddziały i Agentury Syndykatu Emigracyjnego.

Gotowe do wyjazdu transporty przybyły pod opieką urzędników Syndykatu Emigracyjnego do Warszawy, skąd udały się do portów na okręty. Należy podkreślić, że Syndykat Emigracyjny udziela emigrantom wszelkich informacyj oraz pomocy, a także wyrabia dokumenty podróży bez żadnych opłat ze strony emigrantów. Po informacje zgłaszać się osobiście lub pisemnie do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, Marszałkowska 124 lub Oddziałów i Agentur na prowincji.

Czang - Kai - Czek chrześcijaninem.



Prezydent chińskiego rządu narodowego w Nankinie gen. Czang- Kai- Czek przeszedł do kościoła metodystów i przyjął chrzest w Szanghaju.

Na marginesie.

Bądźcobądź odwaga!

Przed kilku dniami na tem miejscu przytoczyliśmy wypadek, jaki wydarzył się na przedwyborczym wiecu sanacji w Warszawie. W czasie przemówienia b. pos. Polakiewicza na temat zamachu na głowę państwa, jeden z uczestników zawołał: A jak to było w 1926 r.? Wyraziliśmy wtedy opinję, iż wyglądało to na zainscenizowaną komedję, o ile zaś krzyk ten pochodził od opozycjonisty, to podziwiać należy jego odwagę. Otóż okazało się, iż człowiekiem tym jest niejaki Ludomir Ways, zwolennik Stronnictwa Narodowego, który za okrzyk swój pobity został do krwi. A prasa sanacyjna rozpisywała się już o „nowych metodach" wiecowania Be-Be, o wielkiej „tolerancji", panującej w tym obozie.

P. Ways jest zaiste godny podziwu. Uczestnicy tego wiecu składali się przeważnie z bojowych elementów sanacji warszawskiej, niemniej jednak w tem otoczeniu przy świadomości narażenia się, uważał za wskazane zareagować bodaj w formie pytania. Zapłacono mu za to, coprawda, z nawiązką. Nie przesłoni to jednak faktu, iż p. Ways nie jest odosobniony, iż zgodnie z nim myśli bardzo wielu ludzi.

Rewizje u towarzyszy w Bitkowie i Nadwórnej.

Dnia 23 bm. policja przeprowadziła w Bitkowie liczne rewizje u towarzyszy, a m. in. u ttow. Zborka, Felczera, Sagały, Matiasowej, Miciakowej. Posterunkowi zrewidowali bardzo gorliwie, wysypywali słomę z sienników, przeglądali każdy świstek papieru i nie znaleźli nic nielegalnego (znaleziono tylko kilka bloczków na fundusz prasowy). Narazie nie aresztowano nikogo. Wśród robotników bitkowskich rewizje te wywołały głębokie wrażenie. Bitków staje się znowu twierdzą socjalistyczną, robotnicy w poczuciu doniosłości chwili stoją wiernie pod sztandarem P. P. S.

Również w Nadwórnej odbyła się rewizja u ttow. Wulczykowej i Delimaty, oczywiście, bez rezultatu.

Rabindranath Tagore,



słynny poeta i filozof indyjski, który w ostatnich tygodniach objeżdżał St. Zjednoczone z szeregiem odczytów, dostał ataku apoplektycznego, który pociągnął za sobą częściowy paraliż.

Stanowisko Związku Zaw. Maszynistów Kolejow.

wobec wyborów.

Na podstawie uchwały Zarządu Głównego z dnia 16 października 1930, Prezydjum Z. Z. M. podaje do wiadomości, iż Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce udziału w obecnych wyborach nie bierze, kandydatów ze swego ramienia na żadnej liście nie stawia i wobec tego zabrania kategorycznie pod odpowiedzialnością organizacyjną Zarządom Okręgów i Kół wchodzenie w skład jakichkolwiek komitetów wyborczych, podpisywania jakichkolwiek enuncjacyj, wezwań, odezw i t. p. i wogóle używania firmy Związku bądź też tytułów Związkowych w akcji wyborczej. Jeżeli którekolwiek Koło czy też Okręg zaangażowało się już do tej pory pod firmą Związku w akcji wyborczej obowiązane jest natychmiast wycofać się z tej akcji i ogłosić to publicznie.

Równocześnie Zarząd Główny wyjaśnia członkom, iż nie miesza się do osobistych ich przekonań i niczem nie krępuje swobody ich działania, jeżeli występują w charakterze prywatnym bez angażowania firmy Związku.

Zajmując stanowisko neutralne jako organizacja zawodowa, Związek poczuwa się do obowiązku podkreślić wobec wytworzonej sytuacji wyborczej i stosowanych metod wyborczych, iż wybory są wolne i tajne. Wobec tego Związek wyjaśnia, że nikt nie może być zmuszony do oddania swego głosu na pewną oznaczoną listę i nikt nie jest obowiązany tłomaczyć się z tego, w jaki sposób głosował. Wzywamy zatem członków, aby nie ulegali żadnemu naciskowi, lecz, aby pomni na to, iż są wolnymi obywatelami Państwa, których za sposób głosowania nikt do odpowiedzialności pociągnąć nie może — oddali swoje głosy według swoich przekonań i według swego sumienia.

W tym doniosłym momencie Prezydjum Związku poczuwa się do obowiązku podkreślić, iż pełna swoboda działania dla naszej organizacji i jedyna gwarancja powodzenia naszych postulatów zawodowych istnieć może tylko w ustroju prawdziwie wolnym i demokratycznym. Wobec tego Prezydjum wzywa członków, aby zgodnie z własnym interesem i z uwagi na przyszłość naszego narodu i Państwa oddawali głosy swe na listy, które w swoim programie stawiają prawdziwy, niekłamany i niefałszowany ustrój demokratyczny oraz zobowiązują się do zrealizowania słusznych postulatów świata pracy.

—o—

Kampanja wyborcza sanacji lwowskiej.

Sanacja lwowska rozpoczęła już kampanję wyborczą. Z miejsca znać, iż dysponuje większymi funduszami, że kwestja finansowa jest dla niej bagatelką. — Do usług posiada sztab hyjen wyborczych, uwijających się po mieście. Płaca 10 zł. dziennie. Oczywiście, w czasach dzisiejszego bezrobocia o ludzi, szukających jakiegokolwiek zarobku, nietrudno.

Wstępem do kampanji wyborczej było zasmarowanie wielu ulic, domów i chodników jedynkami. Malowano te jedynki w dzień bez przeszkód ze strony czynników, powołanych do przestrzegania czystości i estetycznego wyglądu miasta. Ale robota ta w większości zdała się „psu na buty". Jacyś dowcipnisie jedynki te przerobili na siódemki, a gdzieniegdzie na czwórki, pomijając już to, iż w wielu miejscach zostały zupełnie zatarte.

Ubiegłej soboty wieczorem kursowało po ulicach miasta auto ciężarowe z napisami, nawołującemi do głosowania na jedynkę. W aucie siedziała drżąca się w niebogłosy grupa niedorostków z łuczywami w rękach. O wrażeniu i komentarzach ulicy lepiej nie pisać.

W niedzielę odbyło się pięć wieców pod ochroną bojówek i przy licznej asyście policji. Nie pozbawione komizmu było zgromadzenie w „Jad Charuzim", gdzie z mową kandydacką wystąpił p. Jäger. — Oczekiwano tutaj z niecierpliwością ks. Szydelskiego, który jednak nie przybył, sprawiając bolesny zawód zebranym w tej sali kahalnikom.

Na innych wiecach popisywali się różni mówcy. P. Thullie uzasadniał konieczność poparcia BB ze stanowiska katolickiego, p. Jäger ze stanowiska kahału. O rewolucji społecznej mówił jednocześnie p. Holzman z BBS. Dobrane towarzystwo.

—o—

Kradzież listów zagran.

na poczcie we Lwowie.

W urzędzie pocztowym nr. II. obok dworca głównego, onegdaj wydobyto z muszli w ubikacji ustępowej plik podartych listów zagranicznych. Nie ulegało wątpliwości, że ktoryś z funkcjonarjuszy tego urzędu skradł listy te w celu kradzieży znajdujących się w nich banknotów, następnie wrzucił je do ustępu. Nadmierna ilość papieru spowodowała zatkanie rury, co spowodowało wykrycie kradzieży.

W czasie zarządzonej inwigilacji zatrudnionych tam w nocy funkcjonarjuszy, zauważono, że jeden z nich 57-letni starszy podurzędnik, Bazyli Pańczak, schował jakieś listy do kieszeni swego palta. Tej nocy nie zdołano jednak przeprowadzić rewizji. — Dopiero w nocy na 25 b. m. naczelnik tego urzędu p. Hubert, zarządził rewizję u zatrudnionych tam funkcjonarjuszy. W jednym płaszczu znaleziono wówczas 37 listów zagranicznych i 2 żurnale. Do płaszcza tego nikt nie chciał się przyznać. Wówczas naczelnik wezwał wszystkich, by ubrali się w swe płaszcze. — Płaszcz, w którym znaleziono listy, pozostał na wieszadle, Pańczak zaś stał tylko w bluzie.

— Gdzie pańskie okrycie — zapytał go naczelnik.

— Ja nie mam płaszcza — odparł zagadnięty.

Koledzy Pańczaka stwierdzili jednak, iż płaszcz na wieszadle jest jego własnością, wobec tego przyznał się on do kradzieży listów.

Zarządzona rewizja w jego mieszkaniu pozostała bez wyniku, gdyż została przeprowadzona kilka godzin później.

Łowca dolarów siedzi w Brygidkach.

Rewizje i aresztowania.

Onegdaj została aresztowana Zofja Białas za kradzież 3.000 zł. na szkodę swego służbodawcy, Berka Putzera. — W związku z tą sprawą przeprowadzono rewizję u jej kochanka, Michała Czudaka, zam. przy ul. Zamkowej 11, przyczem znaleziono 4 egzemplarze „Surmy", zapiski i odezwy UOW w sprawie śp. Olgi Basarabowej. Czudaka aresztowano.

Rewizje z wynikiem negatywnym przeprowadziła policja u Michała Szydłowskiego, fryzjera, zam. przy ul. Chodorowskiego l. 3, u Wasyla Kołodnickiego, stolarza, zam. przy ul. Kurkowej 14 i u Włodz. Palińskiego, dentysty. Wszystkich trzech aresztowano pod zarzutem należenia do UOW.

Czterech księży osadzono w areszcie.

W Machnowicach, koło Tarnopola, w czasie rewizji u ks. Humowskiego, znaleziono 4 rakiety do podpalania. Parocha aresztowano.

W tej samej wsi znaleziono w „Proświcie" 10 hełmów pruskich.

Na polecenie sądu w Złoczowie aresztowano ks. Izdryka z Oleska i ks. Murowycza ze Snowicza, oraz N. Moroza, sekretarza „Proświty" w Olesku. W czasie rewizji znaleziono broń palną i „Surmę".

W Czernicy aresztowano ks. Kleparczuka pod zarzutem kolportowania odezw UOW.

W Majdanie Starym, woj. tarnopolskie, onegdaj w nocy zoostał postrzelony Michał Jasiński, który strzegł linji telegraficznej.

Z sali sądowej.

Śmierć pod kołami autobusu.

Dnia 14 lipca ub. r. na gościńcu koło Rawy Ruskiej, autobus najechał na dwie kobiety ze wsi Kamionka Lipnik, z których jedna, N. Hryńczuk, doznała licznych kontuzji, druga zaś, Olena Rybak, została przejechana przez nogi i brzuch. Ofiara szalonej jazdy zmarła w drodze do szpitala.

Sprawca wypadku, szofer, Jan Kucharski, stanął wczoraj przed sądem i twierdził, że denatka w ostatniej chwili chciała przejść przez gościniec. Z powodu małej odległości nie mógł zatrzymać samochodu.

Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Kucharskiego na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Rozprawie przewodniczył r. Jagodziński, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. O. Margulies.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Dancerka Citty" film dźw. 100 proc. w naturalnych kolorach.

CHIMERA: „Gra o mężczyznę".

CASINO: Greta Garbo „Pocałunek".

FATAMORGANA: „Kobieta" z Normą Talmadge.

GRAŻYNA: „Krystyna", przebój dźwiękowy.

KOPERNIK: 100 proc. dźwiękowy śpiewany i mówiony „Wielki Gabbo".

LEW: „Król żebraków" w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.

LUNA: „Dzikie serce" oraz komadja „Budujemy na kredyt".

MARYSIEŃKA: 100 proc. dźwiękowy, śpiewany i mówiony „Wielki Gabbo".

OAZA: „Gwiazda Alhambry".

PALACE: „Naszyjnik królowej" oraz dodatki dźwiękowe.

PAN: „Bezbronne dziewczę".

PASAŻ: „Pieśń żywiołów" 100 proc. dźw.

PROMIEŃ: „Trzy namiętności" z Iwanem Petrowiczem.

SPLENDID: „Postrach Singapuru" z Lon Chaney.

STYLOWY: „Dama kameljowa" i „Poliemajster Tagjejew."

UCIECHA: „Bancroft u wrót śmierci" oraz H. „Cohn demokratą".

—o—

„Chemjofizyką" zaszachował wierzycieli „Chemjotechniki".

W Krakowie istniała firma „Chemjotechnika", której właścicielami byli inż. A. Buchner, dr. Brzecicki i Władysław Wiernik. Firma ta przeniosła jeden oddział do Lwowa, której kierownik, Wiernik, odkupił udziały od wspólwłaścicieli, poczem zmienił firmę na „Chemjo-fizyka" nie chcąc płacić zobowiązań zaciągniętych poprzednio. Poszkodowani wierzyciele których jest spora liczba, oskarżyli wówczas Wiernika o oszustwo. Pozatem pociągnięto Wiernika do odpowiedzialności za nieprawne używanie tytułu inżyniera.

W sprawie tej dwukrotnie odraczano już rozprawy. Wczoraj stanął Wiernik ponownie przed sądem. Z powodu powołania licznych świadków wyrok zapadnie prawdopodobnie we czwartek.

Nie zbrodnia lecz przestępstwo.

W Bolechowie zostali aresztowani Mikołaj Dublanik, Stefan Witwicki i Włod. Tokarski, którzy kolportowali ulotki komunistyczne wśród robotników w tartaku Griffla. Ulotki te zostały wydane z okazji procesu przeciw 28 komunistom w Mysłowicach, który się odbył w miejscu lutym b. r.

Wczoraj stanęli wszyscy trzej przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni, potwierdzając jednak przestępstwo z par. 305 ustawy karnej. Na tej podstawie trybunał skazał oskarżonych po 6 miesięcy aresztu, która to kara została „skonsumowana" aresztem śledczym.

Trybunałowi przewodniczył r. Jagodziński, oskarżał prok. Wondrausz, bronił dr. Kaufman.

—o—

Z sali koncertowej.

Kwartet Drezdeński.

Trzy smyczkowe kwartety op. 59, poświęcone rosyjskiemu księciu Razumowskiemu, stanowią u Beethowena zwrotny punkt kwartetowego stylu. Jeśli pierwsze 6 kwartety są jeszcze pod wpływem Haydna i Mozarta, to z wykonanym przez „Kwartet Drezdeński" siódmym tzw. wielkim F-dur kwartetem Beethowen zerwał z dawną tradycją. Tematy są tu szeroko rozwinięte instrumenty, zwłaszcza pierwsze skrzypce, mają charakter koncertowy a całość wymaga od słuchacza dużego skupienia. Druga część „Scherzo" to mistrzowskie przerzucania jednego i tego samego tematu od jednego do drugiego instrumentu. Wielkie, smutne „adagio" o szerokim łuku melodyjnym łączy się z tanecznym motywem rosyjskim, na którym cały finał jest oparty.

Trzeba rzeczywiście tak doskonałego zespołu jak „Kwartet drezdeński", aby duchową treść takiej kompozycji odczuć i ją należycie odtworzyć. Są to prawdziwi „wielcy artyści", którzy potrafią należycie styl odczuć i swą klasyczną interpretacją utrzymać słuchacza w ciągłem skupieniu. W ich grze frazy muzyczne, gdy

przechodzą z jednego na drugi instrument, posiadają jednolity charakter tak, że trudno odróżnić, kiedy jeden instrument kończy a zaczyna drugi. Tak potrafią grać tylko wielcy artyści.

Resztę programu wypełnił kwartet Czajkowskiego D-dur z bogatą inwencją melodyjną, zwłaszcza w drugiej części „andante“, gdzie czar melodji w rodzaju serenady na tle pizzicatów wiolonczeli trzyma ucho słuchacza na uwięzi.

Rawela kwartet smyczkowy F-dur jest przeważnie muzyką impresjonistyczną, gdzie kompozytor najwięcej interesuje efektami dźwiękowemi i dynamiką, mniej zaś bogactwem melodji. W każdym razie nie wyrzeka się jeszcze zdobyczy wielkich klasyków muzycznych. Zespół drezdeński przyjmowano u nas entuzjastycznie i zmuszono do nadprogramowego dodatku jednej części kwartetu amerykańskiego Dworzaka. Grd.

Kronika.

Lwów, dnia 28 października 1930

REPERTUARA TEATRU WIELKIEGO:
Wtorek o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.
Sroda o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.
Czwartek o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:
Wtorek o 7.30 „Wieczne pióro“.
Sroda o 7.30 „Wieczne pióro“.
Czwartek o 7.30 „Wieczne pióro“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Wtorek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Sroda o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Czwartek o 7.30 „Król ikoNdem“.

DZIS PREMJERA „Fijołka z Montmartre“ operetki Kalmana. Akcja „Fijołka z Montmartre“ toczy się kolejno w mansardzie malarski j, w pałacu gryzetki Ninon i Za kulisami paryskiego Folies-Bergere. W ciekłach tanecznych uczestniczy przeszło 80 osób. Wykonawcami ról głównych są: Fontanówna, Nochowiczówna, Folański, Wiśniewski, Ruszkowski, Gruszczyński, Łowczyński Szosland i inni. Zniżki ważne.

KUPONY zniżkowe do wszystkich trzech teatrów miejskich nabywać można w sekretarjacie Teatru Rozmaitości ul. Rutowskiego 22) codziennie od godz. 10 do 1 przedpołudniem. Dyrekcja zwraca uwagę, że kupony te są dla każdego z teatrów oddzielne i ważne są wyłącznie do tego teatru, którego nazwa na kuponie jest wymieniona.

„MANRU“ PADEREWSKIEGO, której premjera polska odbyła się na scenie lwowskiej za dyr. Pawlikowskiego, wznowiła teraz Opera warszawska. Partję tytułową śpiewał p. Gruszczyński, a Ulanę lwowianka teraz na stałe zaangażowana do Warszawy, p. Franciszka Platówna, o której głosie prasa wyraża się z zachwytem. Niedawno wznowił to piękne dzieło Paderewskiego Poznań. Wszystko to dzieje się ze względu na 70-lecie urodzin wielkiego muzyka i patrjoty. Czy lwowski teatr, gdzie Paderewski tylekrotnie grał na różnego rodzaju cele dobroczynne, zamierza przemilczeć tę uroczystą rocznicę?

KOMENDANTEM POLICJI we Lwowie został mianowany magister praw, nadkomisarz Witold Sędzimir, lwowianin, były komendant powiatowy PP. w Żółkwi.

ZASĄDZENIE SZPIEGOW. Przed sądem w w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciw kilku osobnikom oskarżonym o szpiegostwo. Wczoraj w południe został ogłoszony wyrok, zasądzający oskarżonych: Dudę na 5, Biłousa i Pawluka po 4, Karlspadzkiego na 3, Służa na 2 lata ciężkiego więzienia. Współoskarżeni Kacper i Komarowski zostali uwolnieni od winy i kary.

ZAMACH SKRYTOBOJCZY. W Niechodzu koło Rzeszowa parobek Henryk Galandyk strzelił dwukrotnie przez okno do mieszkania Michała Czepicy, raniąc go w głowę. Golandyka aresztowano. Powodem zamachu morderczego był spór o miedzę.

PODRZUCENIE DZIECKA. Obok realności przy ul. Kochanowskiego l. 58. jakaś kobieta podrzuciła dziewczynkę, liczącą około 2 i pół roku życia. Dzieckiem zaopiekował się Miejski komisarjat.

FATALNE SKUTKI NIEOSTROŻNOSCI. W ub. niedzielę popołudniu na pl. Bilczewskiego, szofer St. Krupa, kierując autem nr. 8564 najechał na rowerzystę Michała Szewczuka, ogrodnika, który upadłszy na bruk, doznał liczych kontuzji i zranienia na twarzy. Odwieziono go do szpitala.

Arnold Kleinstein, jadąc autodorożką Nr. 9270 przez ul. Halicką wpadł na dorożkę Stefana Miśka, przyczem skaleczył mu konia i złamał dyszel.

KŁOPOTY WYBORCZE POLICJI. Wczoraj w nocy w ul. Biłohorskiej, Szpitalnej i Źródlanej rozrzucono i rozlepiono po murach domów odezwy komunistyczne, wzywające na wiec przedwyborczy na Starym Rynku. Odezwy te pozbierała i pozdzierała policja.

NAPADY NOŻOWCOW. W ul. Domsa napadło dwóch osobników na Jana Schmida i Kazimierza Goronia, raniąc Schmida nożem w twarz Goronia zaś w głowę.

Jan Golan w ul. Łyczakowskiej pchnął nożem Jana Girulę, raniąc go ciężko.

„Z POŁNOCY WIEJĄ MROŹNE WIATRY i słonko już nie grzeje“ — oto jak określa piosenka początek jesieni i zimy, pór roku szczególnie dla zdrowia niebezpiecznych. Zmiany ciepłoty od gorąca do chłodu następują przeważnie tak nagle i niespodziewanie, że często okazuje się poprostu niemożliwem ubrać się odpowiednio do pogody. Zimny, ulewny deszcz może zaskoczyć nas nagle, gdy jesteśmy w lekkiem ubraniu i jakże łatwo się wówczas przeziębiamy. Kto w tych warunkach nie zażyje natychmiast oryginalnej tabletki Aspirin, którą można nabyć w każdej aptece, i nie przetrze się w ciepłe okrycie — naraża się na chorobę jeszcze poważniejszą. Z tego względu już przy pierwszych oznakach zaziębienia, jak również przy bólach głowy i zębów, należy zawsze pamiętać o niezawodnych, wypróbowanych, oryginalnych tabletkach Aspirin (z napisem Bayer na każdem opakowaniu i na każdej tabletce).



Sport.

PIŁKA NOŻNA WE LWOWIE.

Czarni — Pogoń 2:1 (1:1). Obie drużyny w składach osłabionych. Bramki dla Czarnych uzyskali Majcherczyk i Dyki, dla Pogoni Kownacki.

Lechja — Ukraina 5:1 (1:3).

RUCH (Przemyśl) — SOKOŁ II. (Lwów). Rozstrzygające zawody o wejście do klasy A. pomiędzy powyższemi drużynami odbędą się dnia 2. listopada b. r. na boisku 19 p. p. o l. (Cytadela).

POLSKA ZWYCIĘŻA ŁOTWĘ 6:0 (3:0). Onegdaj rozegrane w Warszawie w obecności 12.000 widzów spotkanie międzynarodowe Polska — Łotwa, zakończyło się wspaniałym trjumfem drużyny polskiej w stosunku 6:0. Drużyna Polski grała bardzo dobrze szczególnie w linji napadu który grał bardzo skutecznie. Bramki zdobyli Nawrot (4), oraz Malik i Balzer po jednej. W zespole zwycięzców najlepsi byli Nawrot, Balzer, Konkiewicz i Kotlarczyk, w Łotwie wyróżnił się bramkarz, lewy pomocnik i środek napadu. Sędziował p. Birlem.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 2:1 (1:1). Spotkanie Czechosłowacja — Polska, rozegrane w Pradze o puhar dla drużyn amatorskich środkowej Europy, zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji. Zawody ucierpiały bardzo z powodu niepogody. Do pauzy gra równorzędna: pierwszą bramkę zdobywa Polska przez Kisielińskiego, po rzucie z rogu jeszcze przed pauzą wyrównują Czesi ze strzału Koeniga. Po pauzie znaczna przewaga gospodarzy, którzy w tym okresie uzyskują zwycięski punkt. Sędziował p. Fuchs z Berlina. Widzów około 1.000 (!) Mimo klęski puhar w wyniku dwuletnich rozgrywek przypada Polsce.

WARSZAWA — KRAKOW 4:2 (2:1). Spotkanie powyższe odbyło się w Krakowie. Reprezentacja Krakowa wystąpiła w składzie, złożonym z graczy A-klasowych.

GORNY SLĄSK — LWOW 2:1 (2:0). Rozegrane w Katowicach spotkanie drużyn reprezentacyjnych Lwowa i G. Śląska zakończyło się przykrą klęską zespołu lwowskiego. Do pauzy przeważali gospodarze, którzy uzyskali dwie bramki przez Lamisika i Goerlitza. Po przerwie, opanowuje boisko drużyna lwowska, jednak niezaradność jej napadu nie pozwala na uzyskanie wyrównania. Jedyną bramkę zdobył Chmielowski. Zawody rozegrane zostały o puhar Redakcji Sportu w Katowicach. Pierwsze spotkanie, odbyte w roku 1926 we Lwowie dało wynik 1:1 dla Lwowa.

BIEG NAPRZEŁAJ „WIEKU NOWEGO“. Jesienny bieg naprzełaj „Wieku Nowego“ dał następujące wyniki: Panie, trasa ok. 1000 metrów 1) Dziunia (Czarni) 2.20,8. Bieg junjorów na trasie ok. 1.000 m. wygrał Macedoński (Sokół-Macierz) w czasie 16.9,6. W biegu starszych zwycięży Sawaryn, który trasę ok. 6.000 m. pokonał w czasie 21.25,2. Drużynowo zwyciężyła Pogoń 40 pkt. przed Czarnymi 95 pkt.

Program radjowy.

WTOREK, 28. października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15. „Szlakiem praczłowieka“. (Transm. z Warszawy.)
17.45. Popularny koncert symfoniczny.
18.15. Prelekcja z cyklu odczytów ministerjalnych.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Teatr lwowski z czasów Pawlikowskiego.
19.45. Koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Lwowska gazeta radjowa.
20.15. Transmisja z Warszawy. Pogadanka o muzyce dzisiejszej.
20.30. Koncert muzyki duńskiej. (Tr. z Warsz.) W przerwie odczytanie programu na dzień następny. Po koncercie komunikaty.

SRODA, 29. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Transmisja odczytu rządowego z Warszawy.
16.15. Kwadrans dla najmłodszych.
16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „O sztuce ludowej w Polsce“. (Transm. z Warszawy).
17.45. Koncert popularny. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości.
19.10. Wieczór pieśni polskich p. Celiny Nahlik. Akomp. p. Tad. Seredyński. W przerwie Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00. Ucieszne historje o pedagogice w dawnej szkole rosyjskiej“. (Tr. z Warszawy).
20.15. Fejleton p. t.: Ludowi artyści na świecie i u nas“. (Tr. z Warszawy).
20.30. Koncert wieczorny. (Tr. z Krakowa). W czasie przerwy kwadrans literacki z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Murowany jocker w partji“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Koncert z płyt gramofonowych.
22.50. Komunikaty.
23.00. 2-ga część rewji z teatru „Uśmiech Warszawy“ p. t.: „Zwarjowany bar“.

Komunikaty.

DO 22 LOTERJI PAŃSTWOWEJ. Zamiast kupować losy w kolekturach prywatnych, kupujcie wszyscy w kolekturze Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 61, tel. 332-88, a przyczynicie się do powiększenia funduszu na wychowanie sierot robotniczych.

Zamówienia kierujcie piśmienne, telefoniczne i kupujcie osobiście.

Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKOW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, dnia 28. października o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: Prof. dr. Gustaw Poluszyński: Zwierzyniec Hagenbecka w Hamburgu (z ilustracjami). Goście mile widziani.

—o—

Humor.

— Mój mąż bezemnie jest rzeczywiście zupełnie bezradny.

— Mój również! Czy ceruje pończochy, czy chce przyszyć guzik, muszę mu zawsze nawlec nitkę.

ENERGICZNY.

— Cóż — od jakiegoś czasu nie słyszę już, czy pana żona wymyślała za palenie cygar.

— Ano nie — bom się wziął energicznie do rzeczy..

— Masz rację, że zakazałeś żonie tego wymyślania.

— No, to, to widzisz nie — ale przestałem palić.

OFIARNOSC.

— Podziwiam ofiarność pani — mówi lekarz do żony pacjenta — z jaką pielęgnuje pani męża.

— Ach, panie doktorze! Ktoby obecnie ożenił się z wdową, mającą siedmioro dzieci!

PRZYJEMNA WIZYTA.

Państwo M. wracają po miesiącu z wypoczynków wakacyjnych do domu. W bramie wita ich dozorca.

— Co słychać? — pyta dobrodusznie i wesoło p. M. — dużo przychodziło gości w czasie naszej nieobecności?

— Nikt. Tylko był raz włamywacz.

INCOGNITO.

— Podróżuję zawsze incognito.
— A pod jakiem nazwiskiem?
— Jako hrabia Głowiński.
— A jak się pan w rzeczywistości nazywa?
— Krupa.

—o—



Humor na czasie.

— Baczność! A głosować wszyscy na tempo: (!).

— Rozkaz! Zrozumiano!

Ogłoszenia

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową rocznik 1893 wydaną przez PKU. Sambor, oraz dowów osobisty na nazwisko Stanisław Pelczerski.

ZDOLNY pracowity awizant bankowy poszukuje posady. Zgroszenia pod M. M.

PARA KANARKOW HARCEŃSKICH samczyk przepięknie śpiewający, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Bema 15. Segal.

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—·15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—·40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—·70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—·55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—·80 „

Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekscie	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.